

Zofia Stefanowska

Pan Tadeusz : i co dalej?

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 1/2 (43/44), 5-17

1997

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Szkice

Zofia Stefanowska

Pan Tadeusz – i co dalej?

Zofii Trojanowiczowej
słuchaczce wyrozumiałej przypisuję

Ten tytuł jest nieskrywaną prowokacją. Odnosi się przecież do najbardziej skończonego utworu literatury polskiej, nic dodać, nic odjąć, choćby jednego wersu. Zwrot „nic dodać, nic odjąć” ma tu dosłowność, jeśli się pamięta, jakie dyskusje wzbudziły dopiski poety na egzemplarzach tomu I *Pism* z 1844 obejmującego *Pana Tadeusza*; dyskusje skoncentrowały się zwłaszcza na dwuwierszu o Scyzoryku (ks. VII, po w. 265); praw tego dwuwiersza do miejsca w tekście głównym wymownie bronił Wyka, włączył dwuwiersz Konrad Górski, potem Zbigniew Jerzy Nowak, a jednak kwestia nie wydaje się rozstrzygnięta ostatecznie, bo dotąd zachowały wagę argumenty Pigionia, obawiającego się pochopnej ingerencji w tekst dzieła. Na szczęście, dodam, dzieło o takich rozmiarach odporne jest zarówno na błędy, jak i na innowacje edytorskie.

Harmonijną skończoność *Pana Tadeusza* ujął Norwid w zastanawiających słowach o eposie „momentów wczasu, wypocznienia prozy, które by południem nazwać można”.¹ Jakże więc taki utwór pytać: i co dalej? Nie uchodzi.

¹ C. Norwid *O Juliuszu Słowackim*, cytuję za *Pismami wszystkimi*, oprac. J. W. Gomułki, t. VI, Warszawa 1971, s. 454-455.

A jednak o ciąg dalszy *Pana Tadeusza* pytano. Pytanie takie wisiało od 13 lutego 1834, kiedy to Mickiewicz skończył swoje dzieło. Pytanie uprawomocnił przede wszystkim on sam, skoro zamierzał kontynuować poemat, a nawet – jak wynikałoby z pośrednich świadectw – napisał coś z drugiej części *Pana Tadeusza*. Kontynuowali po nim poemat i inni: Kaz. Laskowski, Edward Ligocki, Tadeusz Makowiecki. W *Pani Zosi* Makowieckiego rzecz dzieje się około roku 1818 w opustoszałym, podupadłym Soplicowie. Hrabia przybywa za fałszywym paszportem, furką, żeby przekazać Zosi szkaplerzyk, pamiątkę po Tadeuszu, który zginął pod Lipskiem. Tymczasem Zosia jest już mężatką: ubłagana przez Sędziego, który – zniedołężniały – nie mógł sprostać obowiązkowi gospodarza, poślubiła Saka, zresztą kalekę: stracił rękę nad Berezyną. W kontynuacji Makowieckiego panuje atmosfera klęski, katastrofy, rozpacz. Tryumfalizmowi ostatnich ksiąg *Pana Tadeusza* przeciwstawiona została historia podziemna i martyrologiczna, jakby egzystencja pod okupacją czasu ostatniej wojny. Poemat Makowieckiego stanowi dobry punkt wyjścia do kwestii: dlaczego powstawały kontynuacje *Pana Tadeusza*? dlaczego pisano ciągi dalsze dzieła najskonieczniejszego ze skończonych? Pytanie w jakiejś mierze dotyczy i samego Mickiewicza jako literata, który planował, czy nawet pisał, drugą część *Pana Tadeusza*: dlaczego, stworzywszy dzieło tak doskonale harmonijne i zamknięte, chciał je traktować jak utwór formy otwartej, utwór nie zakończony, domagający się ciągnięcia dalej?

Szukając odpowiedzi, można zapaść się na zdradliwy teren psychologii twórczości. Bo wolno przypuścić, że chciał pisać dalej o te sławne „pół tonu” wyżej, że zamierzał utrafić w oczekiwania emigracyjnych czytelników, które tak dobrze scharakteryzowała ostatnio Alina Witkowska.² Ale mogło też być inaczej: mógł Mickiewicz, świadom, że stworzył arcydzieło, niezachwiany w tym przeświadczeniu przyjęciem przez wielu współczesników raczej chłodnym, mógł zapragnąć pisać tak

² A. Witkowska „*Pan Tadeusz*” *emigracją naznaczony*, w tomie zbiorowym *Trzynastcie arcydzieł romantycznych*, pod red. E. Kiślak i M. Gumkowskiego, Warszawa 1996. Jeśli prawdą jest, co opowiadali E. Januszkiewicz i Fr. Szemioth (Mickiewicz *Dzieła wszystkie*, wyd. sejm., t. XVI: *Rozmowy z A. Mickiewiczem*, oprac. St. Pigoń, Warszawa 1933, s. 510-511), że Mickiewicz zamierzał Tadeusza „przeprowadzić przez czasy (...) powstania 1831”, to znaczy, iż odczuwał presję emigracyjnych spodziewań, o których pisze Witkowska.

dalej, przedłużyć chwilę arcydzieła w swojej biografii, biografii poety, i w życiu narodu: „tę chwilę rozdużmy, rozdalmy”. Czy nie tak powstają autorskie ciągi dalsze? Nie dojdziemy. Nie warto zapędzać się w dziedzinę przypuszczeń. Lepiej szukać odpowiedzi bliższych oczywistości. *Pan Tadeusz* jest poematem historycznym. W każdym utworze fabularnym odwołującym się do historii autor, pisząc „koniec”, dokonuje arbitralnego cięcia w poprzek procesu dziejowego, kończy swoją opowieść, podczas gdy historia nigdy się nie kończy, ma zawsze swój ciąg dalszy. Konsekwencje takiego uwikłania akcji utworu w historię, która nie może się po prostu skończyć, zaważyły w sposób istotny na III części *Dziadów*: poeta mierzy się z historią na różny sposób: aktualizując ją na scenie, opowiadając o wypadkach przeszłych, przepowiadając przyszłe. W *Panu Tadeuszu* inaczej: głos historii, zrazu akompaniujący wydarzeniom rodzinnym, sąsiedzki i powiatowym, nabiera mocy w dwóch ostatnich księgach. Rozbrzmiewa w nich tryumf dziejowy, o którym wiemy, że jest tryumfem złudnym, bo poprzedza, bo zapowiada katastrofę. *Pan Tadeusz* kończy się w *apogeum* radości, o którym wiemy, że jest nietrwałe, że zaraz przemieni się w klęskę. Wobec tego pytanie: i co dalej? jest poniekąd nieuniknione.

Pytanie takie przewidywał sam autor, jeszcze kiedy pisał poemat. Jego strategia zakładała uzyskanie w zakończeniu dzieła czegoś w rodzaju równowagi optymizmu. Zadbał więc o dobre zakończenie wszystkich właściwie wątków akcji. W ostatnich dwóch księgach następuje rehabilitacja Jacka, rozwiązanie sporu o zamek i kłótni o charty, zaręczynowe rozwikłanie perypetii romansowych i, co najważniejsze, wyzwolenie narodowe. Niektóre z tych dobrych zakończeń przeprowadzone są pośpiesznie, trochę prowizorycznie, albo też – uwłaszczenie chłopów – są wręcz naddatkiem dobrego zakończenia, ale wypełniają z grubsza wymóg konwencji literackiej. Nie o samą konwencję szło tu jednak. Tytułowemu bohaterowi przeznaczył autor nominację na instruktora wojskowego w Litwie, a więc wycofał go z uczestnictwa w wyprawie na Moskwę, co dowodzi, że liczył się z wiedzą historyczną czytelnika i jego niepokojem o losy Tadeusza. Pod tym przynajmniej względem wyprzedzał pytanie: co dalej?

Pytanie podjął Juliusz Słowacki w czterech urywkach *Pana Tadeusza*, datowanych przez wydawców na rok 1847. Są to karty o wielkiej intensywności poetyckiej, należą do najświetniejszych wierszy Słowackiego. Nic dziwnego, że narosła wokół nich duża literatura.

Większość badaczy – co zrozumiałe – traktowała fragmenty Słowackiego jako dokument stosunku poety do dzieła Mickiewicza. Stosunek ten, jak wiadomo, wyraził się zarówno w słowach najwyższego zachwytu, jak te z pieśni VIII *Beniowskiego*, jak i w zjadliwych uwagach w rodzaju raptularzowej notatki o „ubóstwieniu wieprzowatości życia wiejskiego”. Mając w pamięci wypowiedzi o takiej skali rozpiętości (jest ich przecież więcej), badacze stawali przed pytaniem: czy *Pan Tadeusz* Słowackiego to hołd poetycki, czy też kontynuacja polemiczna?

Przeważnie tego *Pana Tadeusza* czytano jako świadectwo fascynacji dziełem Mickiewicza. Najpiękniej ujął to Kleiner pisząc o „czarującej harmonii dwu światów poezji, jaką zagrała Litwa Mickiewiczowska w wyobraźni Słowackiego”, widział zarazem w tym *Panu Tadeuszu* „niewątpliwą (...) dążność do podniesienia tonu”³, a więc – jakby realizację mimowiedną dawnego postulatu autora, tego „pół tonu” wyżej. Floryan natomiast nie dostrzegał u Słowackiego „zamiaru podjęcia z Mickiewiczem rywalizacji na pióra o wyższą postać artystyczną tego samego tworzywa”, nie dostrzegał także „jakichkolwiek tendencji parodystycznych”.⁴

Alina Witkowska „piętno indywidualności Słowackiego, i to mistycznego” widziała w charakterystycznym dla niego słownictwie, m.in. w powtarzającym się przymiotniku „smętny”.⁵ Tę trafną obserwację można uzupełnić informacją zaczerpniętą ze *Słownika języka Adama Mickiewicza*, że u tego poety przymiotnik „smętny” występuje w ogóle tylko raz! tak bardzo jest niemickiewiczowski. U Słowackiego, pisze Witkowska, smętność pejzażu spotęgowana jest porównaniami (domów do trumien), co współgra z tendencją do uniezwyklenia przyrody. Stanisław Makowski dowodzi intencji nadania światu soplicow-

³ J. Kleiner *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*, t. IV, cz. 2, Warszawa 1927, s. 344.

⁴ Wł. Floryan, wstęp do [*Pana Tadeusza*] w Słowackiego *Dziełach wszystkich*, pod red. J. Kleinera, t. XIII, cz. 2, Wrocław 1963, s. 321. Według tego wydania cytuję teksty Słowackiego.

⁵ A. Witkowska *Jak Słowacki pisał Mickiewicza*, w tomie zbiorowym *Słowacki mistyczny*, pod red. M. Janion i M. Żmigrodzkiej, Warszawa 1981, s. 275. W obsesyjnym powtarzaniu przymiotnika „smętny” H. Stankowska widzi „znak wywoławczy minorowych treści”, w: *Trzy fragmenty „mickiewiczowskie” w twórczości J. Słowackiego*, „Sprawozdania Opolskiego Tow. Przyjaciół Nauk”. Wydz. II. Seria B, 1969 nr 7, Wrocław 1971, s. 114.

skiemu głębszego sensu, wyższych odniesień, przesycenia go filozofią genezyjską.⁶

Zgoła inaczej Józef Bachórz w świeżo opublikowanym artykule *Słowacki w Soplicowie*. Dyrektywą lektury Bachórze jest uwaga z *Dziennika* poety o pisarzach, którzy „ubóstwiają zdrowy rozsądek, (...), którzy w duchach zabijają przyszłe królestwo Boże”.⁷ Słowacki zalicza do nich autora *Pana Tadeusza*. Notatka powstała mniej więcej w tym samym czasie, co kontynuacja *Pana Tadeusza*. Bachórz przyjmuje więc, że Słowackim, kiedy pisał swojego *Pana Tadeusza*, kierowała intencja obnażenia nicości moralnej i narodowej środowiska poddanego władzy zdrowego rozsądku, środowiska soplicowskiego. Jeśli więc u Słowackiego Soplicowo jest opustoszałe, bo „Wszystko się pociągnęło za Napoleone”, Bachórz czyta to zdanie jako przytyk do braku żołnierskiej ochoty: „Pociągnęło się – synonim raczej słowa «powlokło się», niż «podążyło»”.⁸ Jakby zapomniał o tych dzielnych armiach, które u Mickiewicza (i nie tylko oczywiście u niego) ciągnęły, pociągnęły na bój. Jeśli Tadeusz u Słowackiego został adiutantem, to Bachórz dopuszcza, że dostał tę funkcję przez protekcję, żeby się uchronić od służby frontowej. Na poparcie swojego złego zdania o adiutantach powołuje się na wiersz *Sowiński w okopach Woli*, w którym generał wyrzeka na „adiutantów (...) fircyków”. W tym samym jednak wierszu „adiutantom Paszkiewicza” przyznał Słowacki rycerskość i poczucie wielkości. Pamiętał też z pewnością, co „opowiadaniu adiutanta” zawdzięczała polska legenda żołnierska. Sędzia u Słowackiego został „zboża liwerantem”. Acha, powiada Bachórz, jał się „lukratywnego interesu”, zbija (jak później Wokulski) fortunę na dostawach dla wojska, a więc „wyszedł na wcale obrotnego dorobkiewicza z gatunku tych, co nie prześpią dobrej okazji”. Rozumowanie to i towarzyszący mu sarkazm całkiem niehistoryczne. Ogromne rekwizycje żywności w guberniach litewskich egzekwowane były na podstawie dekretu Napoleona z 1 września 1812. Dostawcy nie otrzymywali pieniędzy, tylko bony. „Katastrofa, jaka rychło nastąpiła, (...) pozbawiła (...) mieszkańców wynagrodze-

⁶ St. Makowski „*Pan Tadeusz*” *Juliusza Słowackiego*, „Poezja” 1984 nr 11/12.

⁷ J. Słowacki *Dzieła wszystkie*, t. XV, s. 477.

⁸ J. Bachórz *Słowacki w Soplicowie*, w książce zbiorowej „*W krainie pamiętek*”. *Prace ofiarowane Profesorowi Bogdanowi Zakrzewskiemu w osiemdziesiątą rocznicę urodzin*, pod red. J. Kolbuszewskiego, Wrocław 1996, s. 218.

nia za milionowe dostawy, pozostawiając w ich rękach bezwartościowe bony i kwity magazynierów francuskich”.⁹ Już to fortuny na liwerunku Sędzieja nie zrobił. Rację miał Tadeusz Makowiecki, kiedy przedstawiał Soplicowo powojenne jako majątek zrujnowany.

Dla Bachorza Soplicowo Słowackiego to „mieszanina bigoterii i grubiaństwa”. Bigoterii? Bo Zosia, wyczekując na powrót męża z wojny, „odmawia koronki”. To ma być bigoteria dla Słowackiego, dla nas? Zarzut „grubiaństwa” ściągnęła na Soplicowo, jak się domyślam, Teli-mena, która u Słowackiego „klnie domową ciszę”. Można jednak kłąć i kłąć. Można kłąć „z ruska brzydko”, jak ów wilk, ale można też kłąć nie łamiąc reguł dobrego wychowania, „Śmiejąc się i klnąc razem”, jak Hrabia.¹⁰

Co się jednak rozwódzić o ludzkich bohaterach, kiedy Bachórzowi wadzi halcyjon – „ów dziw lasów”, a to dlatego, że „bił w ryby dziobem jak sztyletem”: „słowa ostre” – powiada Bachórz – „nie mogliśmy przy ich interpretowaniu odwoływać się do sfery sensów sielankowych”. Jeśli dobrze rozumiem, sielance Soplicowa Mickiewiczowskiego przeciwstawia badacz już nie upadek obyczajowy i moralny mieszkańców, ale przyrodę, dziką i okrutną. Pozwolę sobie jednak przypomnieć, że w Mickiewiczowskim sielankowym Soplicowie szczytu się zające, na naszych oczach stopniowo morduje się niedźwiedzia, że wreszcie na białe sery zasobnego dworu przyskają krew i mózg zabitych, co prawda tylko Moskali. A sielanka się ostała. Miałżeby ją zadziobać zimorodek?

Nie przekonał mnie Bachórz do lektury *Pana Tadeusza* Słowackiego jako anti-Soplicowa. Zasugerowany notatką w *Dzienniku*, uznał fragmenty Słowackiego za ilustrację słów o szkodliwości zdrowego rozsądku, o zabijaniu królestwa Bożego. Ale *Pan Tadeusz* Słowackiego nie jest napisany z taką tezą i w ogóle z jakąkolwiek tezą. Wymowa jego jest inna niż notatki z *Dziennika*, bo w ogóle stosunek Słowackiego do *Pana Tadeusza* jest niekonsekwentny, i pełen zachwytu, i krytyczny na przemian, a nawet pełen zachwytu i krytyczny jednocześnie.

Także relacje między poematem Mickiewicza a jego dalszym ciągiem u Słowackiego nie są proste i jednoznaczne. Można wskazać elementy

⁹ J. Iwaszkiewicz *Litwa w roku 1812*, Kraków 1912, s. 234.

¹⁰ Cyt. *Pana Tadeusza* za wyd. rocznicowym *Dzieł* Mickiewicza, t. IV, oprac. Z. J. Nowak, Warszawa 1995.

kontynuacji, naśladownictwa, wręcz pastiszu, i inne, elementy opozycji, świadomej gry z tekstem. Odcisnęły się wreszcie – w języku, składni, obrazowaniu – indywidualne cechy Słowackiego, może już nawet przez niego nie kontrolowane.

Najwyraźniej intencja przeciwstawienia ujawniła się w postawie poety wobec Litwy i litewskości. Zauważył to Kleiner, on też najdobitniej scharakteryzował funkcję litewskości u Słowackiego.¹¹ Nawiązując do jego spostrzeżenia można powiedzieć, że dla Mickiewicza Litwa, jak Soplicowo, jest domeną swojskości, Słowacki natomiast świadomie i uporczywie eksponuje obcość Litwy i litewskości. Egzotyczny jest las, w którym sosny przypominają litewskie bogi, a stopy porąbanego drzewa wyglądają „jak ołtarze dawnych bogów Litwy” (inaczej niż w *Drodze do Rosji*, gdzie to domy udają stopy porąbanych drzew). Najwyraźniej jednak poczucie obcości występuje w niezwykłym obrazie Litwina, który jak wąż bezszelestnie oplątuje ciało wroga. Doszukać się tu łatwo stereotypu Litwina, milczącego i podstępnego jak wąż właśnie. Motyw świętego litewskiego gada pojawia się raz jeszcze w urywku IV, kiedy przyjazd sanek zwiastowany jest przez „świst-grzechot węży”.

Zamiast Soplicowa gwarnego gośćmi – dwór opustoszały; tam nadzieje budziła wiosna, tu – „przeczuwał wcześniej naród cały” straszną zimą. Opozycja pory roku, pogody uwydatniana jest w całym tekście Słowackiego. O zimie, mrozie, śniegu mowa jest we wszystkich czterech fragmentach, zima przeczuwana, nadchodząca, mroźna i lodowata dominuje nad pejzażem, któremu patronuje „Święta Matka Boska Śnieżna”, odwrócona replika Mickiewiczowskiej Matki Boskiej Kwietnej.

Tymczasem nadchodziła ta okropna zima...

Wers zaczyna się od „tymczasem”, przysłówka tak charakterystycznego dla narracji Mickiewiczowskiej, zwłaszcza w *Panu Tadeuszu* (dzięki *Słownikowi języka Mickiewicza* łatwo policzyć, jak często występuje), sygnalizującego w sposób najprostszy zmianę tematu. Zima przeczuwana, nadchodząca, oczywiste (a przecież historycznie umotywowane) przeciwieństwo nadchodzącej w księdze XI wiosny. Przemiana pory roku, pejzażu, nastroju. We fragmencie III:

¹¹ J. Kleiner *Juliusz Słowacki ...*, s. 343-344.

Ów to dwór Soplicowo, gdzie historia nasza
Odbyła się – pod tchnieniem boga Boreasza
Inne wdział szaty... twarzy zupełnie odmienił –
Ów las topoli już się więcej nie zielenił,
Dziedzinić [...]
Teraz biały...

Przemiana prawie magiczna, dziejąca się na naszych oczach. Jakby to była sławna Wojskiego sztuczka:

A tymczasem wielki serwis barwę zmienił
I odarty ze śniegu już się zazielenił. [itd.]

Opis serwisu, który w poemacie Mickiewicza jest opisem w opisie, niejako modelem zmieniającej się z kalendarzem natury, czynnika kształtującego soplicowskie *uniwersum*, ten opis Słowacki przetwarza, czyniąc z magicznej przemiany zasadę swojej wizji krajobrazu.

Spośród sprzecznych impulsów rządzących *Panem Tadeuszem* Słowackiego: impulsu zgody (naśladowania) i impulsu opozycji, badacze wskazują na metryczne ukształtowanie fragmentów, na charakterystycznie Mickiewiczowski 13-zgłoskowiec. Podobieństwo wersyfikacyjne nie jest jednak bezwyjątkowe. To również jest dziedzina gry naśladownictwa i odmienności, pytanie, o ile gry świadomej. Obok wersów *par excellence* mickiewiczowskich, jak np. we fragmencie IV: „I uciekła. Tymczasem wchodzi do pokoju”, z charakterystyczną dla Mickiewicza przerzutnią, są też wyraźnie odmienne, ukształtowane składniowo w manierze Słowackiego, z bezspójnikowymi wyliczeniami, modelowane trójkropkami i pauzami sygnalizującymi spowolniające zawieszenie głosu („Niebo bladło – szron iskrzył – gwiazdy czerwieniły”, „Czerwienią się ... po lesie – osmętnione mgłami –”). Można by powiedzieć, że między obu *Panami Tadeuszami* wersyfikacyjnie zachodzi takie podobieństwo, które wyraziście, raz po raz uwydatnia odmienność.

Wracam do historii. Do tej historii, która nie skończyła się w Mickiewiczowskiej księdze XII, która ciągnęła się dalej, prowokując do kontynuacji. Przypomnę, że w *Panu Tadeuszu* Słowackiego zimą 1813 roku do opustoszałego dworu soplicowskiego przybywa gość niezwykły. W replice sceny z księgi III, kiedy to Zosię zaskoczył w ogrodzie Hrabia, dziewczyna (a właściwie u Słowackiego: mężatka) „w sobie roz-

waża, Czy ma uciec, czy zostać...” Tak właśnie wkracza do Soplicowa Cesarz.

Kleiner zauważa, że Słowacki wprowadza między postaci fikcyjne tego, który u Mickiewicza pokazywał się tylko pośrednio. Podnosi też kwestię stosunku poety do Napoleona: czy dalszy rozwój akcji (bo Kleiner przyjmuje jednak, że *Pan Tadeusz* Słowackiego to fragmenty zamierzonej całości) ujawniłby krytycyzm autora wobec Napoleona. Trudno rozstrzygnąć – i Kleiner nie rozstrzyga – jakby wypadł napoleonizm Słowackiego poddany próbie ciągu dalszego.

Mickiewiczowi jako autorowi *Pana Tadeusza* przypisuje się napoleoński entuzjazm. Warto wszakże uwzględnić interesujące komplikacje, jakie wynikają ze sposobu traktowania wątku napoleońskiego w poemacie. Wprowadza Cesarza Podkomorzy, chwając go jako „człeka mądrego a prędkiego” (ks. I w. 485). I zaraz odzywa się Rykow ze swoją opowieścią o magicznych sztuczkach Suworowa i Napoleona: „oj, ten Bonapart figurka!”, „Tak Bonaparte znowu w kota się przerzuca”, „co się stało w końcu z Bonapartą” (ks. I w. 522, 529, 531). Opowiadanie z folkloru żołnierskiego, niewątpliwe świadectwo popularności, ale zarazem dalekie od wzniosłości, przeciwnie – raczej bezceremonialne w anegdocie, słownictwie, żartobliwej odmianie nazwiska. Do domeny stylu niskiego należy także Napoleon z ks. IV, ten, którego pokazuje Robak na denku tabakiery: „jeden człowiek na rumaku, Wielki jako chrząszcz” na tle armii porównanej do roju much; pod Austerlitz „Co pułk spadnie, to Cesarz zażyje tabaki” (w. 389-390, 420).¹²

W ks. I pełne entuzjazmu hasło „Bóg jest z Napoleonem, Napoleon z nami!” pojawia się jako cytat, tak wołają „Wszyscy, pewni zwycięstwa” (w. 69-70). Mickiewicz włącza tu w swój tekst autentyczne hasło propagandowe. Mamy jednak prawo zapytać, czy rzeczywiście tak wszyscy wołają i wszyscy są „pewni zwycięstwa”?

Wiadomo, że na Litwie zwłaszcza silna była orientacja antynapoleońska, liczni ci, co rachowali na wskrzeszenie Królestwa Polskiego pod berłem Aleksandra I.¹³ Mickiewicz sympatie aleksandryjskie pomi-

¹² M. Giergielewicz (*Napoleon w „Panu Tadeuszu”*, w tomie *Studia i spotkania literackie*, Warszawa 1983, s. 57) charakteryzując agitację Robaka, zauważa słusznie, że kwestarz wyzyskuje prestiż należny osobie duchownej.

¹³ Nastroje w Wielkim Księstwie opisuje obszernie J. Iwaszkiewicz *Litwa w roku 1812*.

nał. entuzjazm napoleoński na Litwie przedstawił jako powszechny i bezwyjątkowy. Znaczące jednak, że włączył w tekst *Pana Tadeusza* wszystkie właściwie główne argumenty propagandy antynapoleońskiej: że jest w konflikcie z Kościołem, że wprowadza do Polski, w wojsku zwłaszcza, cudzoziemską organizację i terminologię, że wyzyskuje ziemie polskie finansowo, i przede wszystkim, że jest nie-łojalnym, zdradzieckim sojusznikiem: „A on – co? Pokój w Tylży zrobił!” (ks. VI w. 197). Gdzie te argumenty padają? W dyskusji w karczmie, w rozmowie Robaka z Sędzią, w wypowiedzi Maćka Dobrzyńskiego z ks. XII. Należą do kwestii bohaterów, są włożone w ich usta. Podobnie jednak jest z przeważną częścią argumentów za Napoleonem, one też są cytatami, zwłaszcza z agitacji politycznej Robaka. Można więc powiedzieć, że napoleonizm w *Panu Tadeuszu* jest zdialogizowany, że spór: Napoleon – za i przeciw, prowadzą bohaterowie poematu. Oczywiście, nie wszystko, co pronapoleońskie, jest cytatem. Poeta przecież sam od siebie wygłasza pochwałę „boga wojny” przy końcu ks. I. Napoleon ukazany jest tam na rydwanie, ciskający pioruny niczym Jowisz. Zgodnie z najlepszą konwencją panegyryczną, a przecież nie bez następstw dla rozkładu sympatii i antypatii politycznych w poemacie. Nawet jeśli dialog zwolenników i przeciwników orientacji napoleońskiej powierzony został fikcyjnym postaciom, to poeta reżyseruje ten spór polityczny, kierując nim tak, aby jedna racja była na wierzchu. Zwolenników Napoleona wspiera najmocniejszym argumentem: pokazuje naocznie wojsko polskie.

Uraz antynapoleoński, który w poemacie przebija tu i ówdzie przez deklaracje entuzjazmu, jest ważnym śladem ambiwalencji w stosunku Mickiewicza do Bonapartego. Istotnym czynnikiem był tu, można przypuścić, „syndrom Tylży”, ówczesny odpowiednik syndromu Jałty: „A on co? Pokój w Tylży zrobił!”. Zdradziecki sojusznik, odstępca sprawy polskiej. A jeśli powołać się na wywód Stefana Treugutta o hetmanie wolności z *Książki pielgrzymstwa*,¹⁴ trzeba uogólnić: odstąpił sprawę polską, więc odstąpił sprawę Wolności. Motyw znaczący w dia-

¹⁴ S. Treugutt *Geniusz wydziedziczony. Studia romantyczne i napoleońskie*, pod red. M. Prussak, Warszawa 1993, s. 15. Obszerniej wątek napoleoński w *Księgach pielgrzymstwa* przedstawiał Treugutt w nie opublikowanym referacie pt. *Mickiewiczowski hetman Wolności* (6 I 1972). Świadectwem krytycznego dystansu do Napoleona jest też wzmianka w artykule Mickiewicza *O przyszłym wielkim człowieku*.

logu dwóch orientacji politycznych w *Panu Tadeuszu*, motyw nabierający decydującej siły w późniejszym kształtowaniu się napoleonizmu Mickiewicza.

W *Panu Tadeuszu* Słowackiego – w tych paru urywkach – też pada zarzut wobec napoleońskiego sojusznika, historycznie zresztą uzasadniony, podobnie jak utyskiwania Maćka Dobrzyńskiego na gwałty i rabunki. U Słowackiego narrator mówi, z pewnym ironicznym dystansem:

Było cośkolwiek grabieży
I rabunku na wiosce... kilku coś żołnierzy
Z flint... do litewskich chłopów trzaśło jak do blanków,
Nie mogąc się rozmówić z ludem mową Franków...

Przede wszystkim jednak o wymowie *Pana Tadeusza* Słowackiego decyduje wspiana wizja Cesarza w urywku IV:

Tymczasem wchodzi do pokoju

Człowiek niewielki wzrostem, w podróżnego stroju:
Sądziłbyś, że cywilny – gdyby nie miał szpady
Pod pachą – dosyć piękny na twarzy – i blady
Mimo zimna. – Twarz była jak marmur niezmienna,
Owszem – rzekłbyś, że bielsza od mrozu – promienna,
Jak miesiąc złota... Oddał lekki ułkon Zosi.
Ona się zlekła – oczy spuszcza – nie podnosi,
Nie śmie... stoi jak posąg – a w sobie rozważa,
Czy ma uciec, czy zostać – poznała Cessarza
Napoleona...

Jakże to jest zrobione! Nie wyrzekł słowa, lekko tylko skinął głową, a od tego przybysza w cywilu bije wojenna gloria i historyczna wielkość. Więcej jej w soplicowskim pokoju bawialnym niż w rydwaniu unoszącym się w chmurach z zakończenia ks. I poematu Mickiewicza. Można ten opis zestawić z epizodem t. III *Popiołów*, kiedy to ranny Cedro ogląda przechodzącego Cesarza: „Twarz blada i tajemnicza nikiej księżyc ukryty w chmurach”. I dalej: „Spokojna twarz, jakby wykuta z niewiadomego metalu...” Księżycowa bladość i nieruchomość, u Słowackiego marmurowa, u Żeromskiego jak z metalu, to wspólne miejsce obu apoteotycznych wizji.

Ważniejsze jeszcze jest inne podobieństwo. Otóż w tych trzech dziełach, arcydziełach literatury polskiej, w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza,

we fragmentach Słowackiego i w *Popiołach* napoleonizm jest nie tylko poetycko deklarowany. Również jest kwestionowany, podważany. Najostrzej oczywiście u Żeromskiego (co uwydatnił Wajda w swoim filmie). Ale także w poemacie Mickiewicza wiara w Cesarza nie jest jednoznaczna i bezwyjątkowa. Tyle jej, żeby się zatrzymać na progu katastrofy.

Napoleon Słowackiego jest najbardziej niezwykły, mityczny. Pod wrażeniem majestatu tego przybysza, ostatniego gościa soplicowskiego, Alina Witkowska wysunęła przypuszczenie, że może ten Napoleon miał być wcieleniem Króla-Ducha.¹⁵ Mickiewicz inaczej: w *Panu Tadeuszu* ani razu nie stawia nas wobec Napoleona twarzą w twarz. A kiedy o Cesarzu jako osobie mowa w poemacie, to są to przedstawienia pomniejszające (Napoleon zmieniający się w kota i drapiący pazurami, Napoleon jak chrząszcz, nieudolnie namalowany na denku tabakier). Wizja uwznioślająca Napoleona na rydwanie zaprzęgniętym w orły to ma z pomniejszającymi wspólnego, że również wytwarza dystans wobec bohatera, za dużo w niej mitologii, żeby zostało wiele z niezwykłego człowieka.

Czy swoją wizją Napoleona chciał Słowacki *Pana Tadeusza* dopełnić, czy też zamierzał napoleonizmowi Mickiewiczowskiemu przeciwstawić napoleonizm inny, napoleonizm wyższej próby, szlachetniejszy? Niezależnie od intencji poety (których dociec nie sposób, bo tekst się urywa), jedno można z całą pewnością stwierdzić: taką jak u Słowackiego posagową wielkość mógł w *Panu Tadeuszu* osiągnąć dopiero Napoleon w klęsce, w odwróceniu spod Moskwy. Bo dopiero wtedy stał się bohaterem cierpiącym, takim, któremu w 1840 Słowacki zapowiadał: „I zwyciężysz – lecz zwycięstwem Golgoty”, bohaterem, który nigdy – jako tryumfator i władca świata – nie osiągnął „tak ogromnej bezśmiertnych powagi i mocy”; *apogeeum* wielkości Napoleona wypada wtedy, gdy stał się popiołem, trochę zgnilizny, „gdy powraca (...) niczem”.

Prawdziwie to romantyczna dialektyka wielkości i upadku. Uznawał ją i Mickiewicz, gdy w Collège de France hołd oddawał Napoleonowi cierpiącemu, Napoleonowi pokutującemu. Uprzednio, jeszcze jako autor *Pana Tadeusza*, w *Epilogu* tylko wspominał o śmierci bohatera tak

¹⁵ A. Witkowska *Jak Słowacki pisał Mickiewicza*, s. 275.

krótko, tak niedostatecznie opłakiwanej. Sam jednak poemat zatrzymał przed perspektywą klęski, zakończył w momencie ostatnim z możliwych, kiedy jeszcze szlachta spolicowska beztrąsko wznosić może wiaty za Napoleona, w momencie progowym.

U Słowackiego ten moment już jest przekroczony. Już się stało, historia, którą zatrzymał Mickiewicz na końcu księgi XII, ruszyła, dzieje się dalej:

Idźmy... znów czasu Bóg... postąpił krokiem...